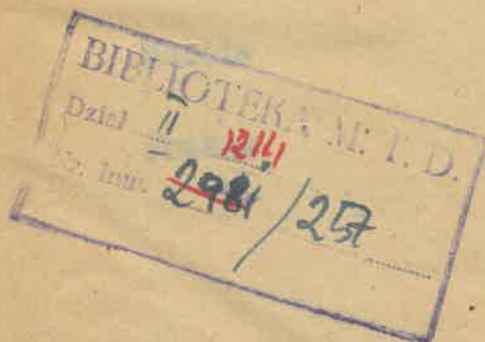


Wł. Bogusławski
Wł. Piekarski yf

anna Swirszczynska.

"Strzały na ulicy Długiej"

Sztuka w 3-ach aktach.



O s o b y :

Lola

Józef

Barczak

Profesor

Helcia

Franek

A K T I.

Rzecz dzieje się za czasów okupacji w Warszawie. Pokój skromnie umeblowany. Okno w dachu, drzwi na schody, drzwi do pokoju obok. Na ścianach fotosy gwiazd i gwiazdorów w figiarnych pozach. Obrazek przedstawiający całującą się parę z gołąbkiem. Na tapczanie brzydkie poduszki z pajacami, lalki itp. Okno zaciemnione.

Lola

/stoi przed lustrem oparta o jego ramy. Patrzy na swą twarz uważnie, ciężko, bez uśmiechu. Ktoś / puka. Wchodzi Franek/
A, to ty ! Idę ?

Franek

Idę / krzywi się/

Lola

Pewnie się wstawili po drodze.
/ z niechęcią, leniwie pierze się do robienia kanapek/

Franek

Jak zawsze. Ja nie mogę. /doty-

ka ręką piersi/ Serce.

Lola

Masz co dla mnie ?

Franek

/wyjmuje 2 pudełka/ Zwykła por-
cja. A to na sen. Tylko -

Lola

Co ?

Franek

To się bierze po jednej pastylce
na noc, nie więcej.

Lola

Dobra.

Franek

/je kanapkę/ Na co ci właściwie
tyle ?

Lola

Czekaj / odsuwa go od szafki/.
Wezmę talerze. Już ci mówię.
Na wieś. Na handel.

Franek

Bo można się zatruć, jakby wziąć
za dużo.

Lola

Niepotrzebnie zgrywasz się na
troskliwego.

Franek

/oburzony/ No wiesz, jesteś
nieprzyzwoita.

Lola

/zastanawia się/ Racje. Mówić
prawdę, to tak jakby się ścią-
gało ubranie z siebie i z ludzi.
Nieprzyzwoite i nieestetyczne.
Ubranie to dobra rzecz. Żeby
jeszcze maska. Bo bez tego nawet
w łus ro nie można patrzeć.

Franek

Znowu historia.

Lola

Ile ci jestem winna ?

Franek

Franek

Za morfinę jak zawsze. A za tam-
te górala.

Lola

/zkośliwie/ A za fatygę ?

Franek

Chcesz mnie dzisiaj obrazić. Prze-
cież wiesz, ja na tobie nie zara-
biam.

Lola

Oczywiście. Dawna miłość nie zdze-
wieje. Ale ponieważ masz kłopoty...

Franek

/skwapliwie/ Cholernie trudno było
dostać.

Lola

Więc ?

Franek

Pożycz mi sto złotych. Dla...mat-
ki.

Lola

Pożyczę ci....dwieście.

Franek

Dwieście ?

Lola

/uśmiecha się smutno/ Zawsze baba
skąpa, a tu naraz.- Widzisz, po-
trzeba mi dzisiaj tyle forsy, że
setka mniej, setka więcej -

Franek

Masz nowe kontakty ?

Lola

/gorączkowo/ Jest okazja przekupie-
nia lekarza obozowego. Może go
przeniosą. Tylko trzeba wyciągnąć
od Barczaka grubszą sumę. I to
dzisiaj, bo jutro wyjeżdża na pa-
rę tygodni.

Franek

/krzywi się/ Znowu cię nabujają,
jak tamci. Nie zmydrzałaś przez
tyle czasu. A on już może -

Lola

/przerywa, sucho/ Przysuń stoół,
/ustawia kanapki, po chwili/
Dzisiaj wujcio ma przynieść list
od jednego, co wyszedł stamtąd.
Z tego samego bloku, co Andrzej.
Będę wiedziała.

/słychać za drzwiami rozmowę i
śmiech/

Franek

/niechętnie/ Idą.

Lola

Idą. Otwórz drzwi i nie rób gro-
bowej miny.

/wchodząc Helcia i Barczak, obo-
je pod dobrą datą. Barczak ma
w kieszeni butelki/.

Helcia

Miał wędliniarnię na Krakowskim
Przedmieściu. Kochaliśmy się, jak
gołąbki. Jak wróci po wojnie, to
się ze mną ożeni.

Barczak

A czy panna Helcia jest mu wier-
na ?

Helcia

Wierność ? Nie trzymam takiego
towaru, bo nie ma amatorów. Ja
handluje pończochami i wodą ko-
łońską. Pan kupi flakenik dla Lo-
li. / wyjmuję / Autentyczna, jak
babcię w trepkach. O de koloń!
Dwa górale. /mruge do Franka/.

Barczak

Autentyczna. Nie lubię jak mnie
biorą w bajer.

Helcia

Każdy każdego bierze. Tylko trze-
ba umieć delikatnie. /patrzy na
Lolę/.

Lola

/śmieje się / Jak ja.

Helcia

/serio/ Strasznie chciałabym
być delikatna. / do Barczaka/ A par
pen ?

Lola

/zajęta układaniem kapanek/ Po
co mu to.

Barczak

Pewnie. Ja jestem swojego chowu.
Mój ojciec był kowal.

Helcia

/chichocze/ Kowal. Także coś.
/bierze butelkę od Barczaka/.

Lola

Dosyć będzie na dziś tego picia.

Helcia

Ani nowy ! Dopiero za-czynamy.

/Barczak szuka korkocięgu -Tra-

nek uskasznie przynosi./

Barczak

Zdrowie Helci ! /na lewa/

Helcia

/pije/ Uu- sama woda. Znaście tę
ostatnią historię ?

Barczak

Niby jaką ? /Franek podaje mu
ogień/

Helcia

Na Długiej.

Lola

Mówili u nas w barze, ale nikt
właściwie nie wiedział./nasłu-
chuje/ Ktoś puka:

Franek

/idzie do drzwi/ Nie. Nikogo.

-11-

Helcia

Wieżli transport na rozstrzał.
Pięćdziesięciu, podobno same
asy i nasi ich odbili, ale sze-
ściu zostało na miejscu.

Barczak

Mają chłopcy ikrę.

Helcia

/ z zachwytem/ No !

Frank

/dumnie/ My, warszawiacy....

Barczak

/ironicznie/ Pana tam tylko
brakowało

Helcia

/znalazła album na oknie/ Co to?

Lola

/ chce jej odebrać/ Coś.

27

gaa

-12-

Helcia

Nowy album.

Lola

Stary, jak świat.

Helcia.

Pokaż. Nie zjem ci.

Lola

Zostaw. /- rzuca w kąt/

Helcia

/mruga na Barczaka, żeby go jej
dał i przegląda/ Jak mamę ko-
chan, a to mina. Taka trusia by-
ła z tej Loli. Jakby szła do
klasztoru.

Lola

/chce wyrwać/ Z przed wojny.

Bzdury.

Helcia

/ogląda/ Czekał. To ty chodzi-
łaś na uniwersytet. To Franek ?

Barczak

Pan Franciszek jako student.

Helcia

Szyk, co ? I taki - szlachetny.

Barczak

/zjadliwie/ Trochę się teraz
zmienił.

/Barczak i Helcia śmiejąc się
chowają album przed lola/

Helcia

A ten obok ?

Lola

/ coraz więcej zła/ Zostaw.

Helcia

Przystojny, tylko jakby nadąsany.

Lola

/ w pasji/ Oddaj, rozumiesz !
/odtrąca Barczaka i wreszcie
wrywa jej album/

Helcia

Czego się ciskasz? Kto to?

Lola

Mahomet! / rzuca album do szuflady, zamyka na klucz/

Helcia

Ale zła!

Barczak

Wszystko przez zazdrość. /śmieje się/

Lola

/odwraca się błyskawicznie ku niemu, mówi z pogardą/ O ciebie.

Barczak

Może nie?

Lola

/opanowała się/ Może tak. Nie wolno mi? Ciągłe flirtujecie.
/do Franka/ Nalej i mnie. /pije/

Helcia

I mnie. /trąca się z Barczakiem,
sposstrzega na jego palcu pier-
ścienek/ Ale pierścienek !

Lola

/patrzy ukradkiem na pierścienek,
rzuca nagle kieliszek na ziemię/
Nasze kawalerskie ! /skacze na
tępczan między nich, bierze gita-
rę, śpiewa/

Uchyl zielonej firanki
i zobacz, czy księżyc wachodzą
Janek ma inne kochanki,
a do mnie już nie przychodzi.
Uchyl zielonej firanki
i zobacz, która godzina.
Janek ma inne kochanki,
a o mnie już zapomina.

/odkłada gitarę i mówi/ Pokaż
rękę, powrócę ci, czy cię Hel-
cia uwiedzie/Bierze jego rękę/.
Cyganka powie co było i nie
było. W cygance siedzi djabeł
i wszystko widzi. Komu forsa,
komu żona, komu niebiśka koro-
na. A komu nieszczęśliwa miłość
do śmierci.

Barczak

Do śmierci ? To już chyba nie dla
mnie.

Lola

/parska śmiechem i mówi ze sztucz-
ną wesołością/ I nie dla mnie.
Mam za krótką pamięć. Dawaj łapę.

Barczak

A bo ty się znasz ?

Lola

/zawraca oczami/ Mam in - t u -
i - cję. O, tutaj linia życia.
/poważnie/ Niedługo śmierć. Nagła.

Barczak

/wzrusza ramionami/ Nagła naj-
lepsza. Ale chyba jeszcze nieprędko.

Lola

/patrząc na rękę/ Siedem cnót
ewangelicznych ! Odwaga, preco-
witość, wytrwałość. I będziesz
bogaty, tylko - strzeż się

1' 2 min.

-17-

kryminalu.

Barczak

/niezadowolony/ Głupie żarty.

Lola

Chwileczkę. Wzgórek Wenus. Tak.
Zmysłowość normalna.

Helcia

/chichocze/ Co to znaczy zmysłowość?

Lola

Czekaj, porównamy obie ręce. Zegnij palce. Kiedy pierścionek przeszkadza. Trzeba zdjąć. Jaki bez gustu.
/okręca pierścionek/.

Barczak

Daj pokój.

Lola

I tobie nie pasuje.

Barczak

/ironicznie/ A dla ciebie byłby
w sam raz.

Lola

Pewnie.

Barczak

Za to można kupić wagon towaru.
Jak bym dawał dziewczynkom takie
prezenty, to bym poszedł z tor-
bami.

Lola

/śmieje się/ To jest myśl.

Helecia

/zgorszona/ Lola...

Lola

Okropnie zabawne. Przyszedłby
do mnie: "Daj złotówkę do tor-
by na papierosa".

śmiał

Barczak

A co ty byś wtedy zrobiła ?

Lola

Jak chcesz wiedzieć - idź z torbami. I żeby ci to ukatwić - uwaga, panowie i panie ! Raz, dwa, trzy - patrzcie na jego minę ! / zdejmuję pierścionek z palca Barczaka i trzymam go w ręku/

Helcia

/dziecinnie zaintrygowana/ Coś takiego !

Lola

/do Barczaka/ Może nie jestem warta ?

Barczak

Raczej nie. Teraz biżuteria poszła w górę, a cnota w dół.

/spokojnie odbiera jej pierścionek/

Lola

Kkamiesz.

-20- Barczak

Ty byłaś przecież taka cnotliwa -
to jest, przepraszam, i teraz
jesteś cnotliwa, ale -

Helcia

/chciehoczce/

Lola

I co ? / patrzy na niego/

Barczak

I doszliśmy do porozumienia za
pierścionek z fałszywym brylan-
tem. Nie pamiętasz ?

Lola

/spokojnie/ Nie bardzo. To było
już tak dawno, kiedy nie znałam
się na brylantach i - byłam cnot-
liwą -

Barczak

A tak,. Ze trzy lata. Sam się
wtedy dziwiłem, że taka - jak
mówi Helcia - trusia.... I z po-
rządnej rodziny. Zona nauczycie-
la.

gros 1 1/2

-21-

Lola

Owszem, z porządnej. /patrzą na siebie/.

Barczak

/uśmiecha się/ Strasznie lubię twoje oczy, kiedy tak błyszczą, jak teraz. Dwa brylanty, zupełnie jak ten w pierścionku. Trzeba przyznać, że od tamtych czasów zyskałeś na wartości. Nabrałeś doświadczenia.

Lola

Dzięki tobie. Poznajomileś mnie z tyloma panami.

Barczak

/dobrodusznie/ Jesteś niezręczna, kochanie.

Lola

To mój wdzięk.

Barczak

Możliwe, ale wypadłoby w takiej chwili okazać więcej słody-

czy, uległości. O, Helcia by potrafiła.

Lola

/niedbale wstrząsa ramionami, wy-
ciąga się na tapczanie w powabnej
pozie/ Nie chce mi się.

Barczak

/patrzy na nią/ Na co ci ten pier-
ścionek ?

Lola

/zakozyła nogę na nogę, bawi się
balansującym na czubku stopy
pantoflem/ Na to i owo.

Barczak

Gwiazdem, mruga do Helci/ Znów mor-
finka.

Lola

/chmurnie/ Nie. Soczek malinowy.

Barczak

Widzisz, Helcia. Przez tydzień
puści wszystko na morfina, resztę

-23-

rozda i znów nie będzie miała
ani grosika. A ty byś zbierała
i kupiła sklepik.

Helcia

Rozumie się. Abo to źle ?

Barczak

/do Loli/ I bardzo ci zależy
na tym pierścionku ?

Lola

/ciagle bawiąc się pantoflem/
Bardzo. Ale spiesz się, bo może
mi się za kwadrans odechce -

Helcia

Wariatka.

Lola

I stracisz okazję zrobienia
szaleństwa, a to czasem dobrze
wpływa na interesy ludzi roz-
sądnych. Wzmachia kredyt.

Barczak

Wariatka z systemem. Bieda w

1 1/2 minut.

900 minut.

tym, że ja do takich mam słabość / wzdycha, dotyka ramienia Loli/ Słuchaj, królowo, daj mi tę fotkę z albumu.

Lola

/zrywa się/ Jak ?!

Barczak

/uśmiecha się/ Tego pięknego, nadającego się pana, którego nie chciałaś pokazać Helci.

Lola

/wzburzona/ Po co ?

Barczak

Po to / pokazuje pierścione/

Lola

/po chwili milczenia mówi cicho/
Nie dostaniesz go.

Barczak

/wzrusza ramionami/ Ale czego się denerwujesz. Nie, to nie.
Mój pierścionek, twoja fotka.

gros nuci

Helcia

/straciła orientację, wodzi oczami od niej do niego/ Czyja to fotka, Lolu ?

Lola

/milczy/

Barczak

Daj pokój. Świętość. Kiedy tak, to przepraszam / chowa pierścionek/

Lola

/chwilę stoi nieporuszona, potem mówi zdławionym głosem/ Nieprawda. Stary szpargał. Jedno-razowy kochanek. /otwiera szufladę, wyjmuje album i rzuca fotkę na stół/ Miałam ją spalić.

Barczak

/bierze fotkę, patrzy ciekawie, uśmiecha się/ Wobec tego żałuję, że przepłaciłem / Lola zaniepokojona/, ale niech już będzie. /Kładzie pierścionek na

stole, bierze fotografię, zapala ją od karbidówki i od niej sklei cygaro. Lola patrzy na niego bez ruchu/

Helcia

/spogląda niepewnie, usiłując zrozumieć, wreszcie wzrusza ramionami i zaczyna jeść kanapkę/

Barczak

Czterdzieści tysiączków za zapalenie cygara, a cygaro przez to wcale nie lepsze. Widocznie trzeba być hrabią, żeby się poznać na takiej przyjemności. /odkłada cygaro/ Proszę o paluszek / wkłada pierścionek na palec Loli/

Helcia

/zachwycona/ Brawo, Lola! Pokaż. To zupełnie, jak w kinie.

Lola

/od tej chwili nie zwraca już uwagi na pierścionek, następuje/ Ktoś stuka.

*Wiat !!
p. H. J. J. J.*

Helcia

Sfiksowała z tym stukaniem. Ody-
bym ja miała takiego chłopca.
Prawdziwy dżentelmen.

ilirane sceny - w tym

Franek

W tym momencie
/chyttrze/ Jutro wszyscy będą
wiedzieć.

Helcia

/zgorszona/ Ty się wcale nie cie-
szysz. No, pocałujcie się. Prze-
cież pan Władysław wyjeżdża na
tyle czasu / Barczak całuje Lolę
w rękę/

Franek

/do Barczaka/ Kaspki ?

Barczak

/kiwa głową, że owszem/

Helcia

I dla mnie.

Franek

Ktoś stuka.

Helcia

... Teraz znowu ten dostał bzika.

Barczak

Stuka naprawdę.

Lola

/ z trwoga/ Zdaje się wam.

Franek

Stuku

Lola

/zmienionym głosem, prosząco/
Otwórz, Francisu.

Franek

/otwiera/ To - pan wujcio. Pro-
szę.

Profesor

/ w progu/ Ja tylko chciałem

oddać list.

Lola

/nie patrzy na niego, jakby nie
słyszała/

Franek

/bierze list/ ~~Dziękuję~~. Niech
pan wejdzie. *Dziękuję*

Profesor

Nie, ja tylko...

Franek

Dziękuję. / Profesor wychodzi/.

Helcia

To ci typ, ten wujcio. Ma tro-
chę hysia, nie ?

Barczak

Ma swój rozum.

Franek

/podaje Loli list. Ona bierze
go i nie patrząc, chowa do
kieszeni/

Lola

/mówi do Franka, nieśmiało, pro-
sząc, jakby szukała w nim opar-
cia pod wpływem trwogi/ Franuś,
nalej mi.

Helcia

/do Loli/ Nie czytasz ?

Barczak

/mruga na Helcię/ Tajemnicza ko-
respondencja.

Lola

/wypika/ Nalej jeszcze. / ręka jej
drży/.

Franek

Rozlewasz.

Lola

/bierze go za rękę i uśmiecha
się prawie błagalnie/ Jeszcze
Franuś. /Wstaje i odchodzi w
głąb, pod okno/ Barczak spogląda
na nią zdumiony/.

-31-

Franek

/podsuwa Barczakowi i Helci je-
dzenie i wódkę/

Helcia

/ w doskonałym humorze/ Okropnie
lubie jeść, pić i - wogóle. A
pan ?

Barczak

/też wesół/ A ja najbardziej lu-
bię - wogóle. / śmieją się/.

Helcia

Szczęściarka z tej Loli. Jutro
pan jedzie ?

Barczak

O piątej, jeszcze Helcia będzie
spała.

Franek

/je, ale roztrzęsiony spogląda
za Lola/

Helcia

Helcia też potrafi rano wstać na
szmugiel, nie bój się pan.

Franek

Pewnie dobre interesiki.

Barczak

O interesach to mam zasadę z ni-
kim nie gadać.

Franek

/usiłuje przybrać ton człowieka
znającego się na rzeczy/
Słusznie. Teraz zresztą, kto ma
głowę na karku...

Barczak

/mierzy go wzrokiem i ucina roz-
mowę/ Pewnie. I w głowie olej.

Helcia

Lola, nie masz pudru ?

Gro

-33- Lola

/która w czasie ich rozmowy przeoczy
taż list, teraz stoi nieruchomo
przed lustrem, oparta dłonią o
ramę, jak na początku aktu. Nie
odpowiada./

Helcia

Lola!

Lola

/drgnęła, mówi powoli, niezupeł-
nie przytomnie/ A tak.

Helcia

Co się śmiesz sama do siebie?

Lola

Ja się śmieję ...

Barczak

Dobra nowina?

Lola

/bezmyślnie/ Właśnie.

Barczak

Ona się upiła.

Helcia

/wierzę ją za rękę, przyprowadza/
Sąsiedaj. Pokaż - przymierzę pierś-
cionek, Odzie go masz? /szuka
po jej kieszeniach/ Zgubiła!

Franek

/z niepokojem/ To do niej podob-
ne.

Lola

/poddaje się niechętnie poszuki-
waniom Helci, wygląda na ogromnie
zmęczoną/ Czego ty chcesz?

Helcia

Zgubiła. Jezus, Maryjo!

Franek

Może przy bluzce?

Helcia

/znajduje w kieszeni bluzki/ Jest.

włóż na palec. Coś podobnego !

Barczak

Nie bój się, nie zgubi. Na to
jest, mimo wszystko za mądra.
/Zegar bije ósmą/ Późno. Trzeba
się zbierać.

Helcia

Ach, ta godzina policyjna. Ale
pan ma przepustkę z firmy.

Barczak

Wolę nie zadawać się z Niemcami.
Najpierw pośle kulkę, a potem
zapyta o przepustkę. / do Loli/
Mikołszy liścik ?

Lola

Chciałbyś wiedzieć, co może
być w takim liście ?

Barczak

Bardzo mi znowu nie zależy.

Lola

/poważnie/ W tym liście jest dla
mnie wolność.

Barczak

/udaje, że zrozumiał/ Aha.
Lola! Jestem wolna. Mogę wszystko ro-
bić.

Helcia

Co ona gada?

Lola

/z rosnącym podnieceniem/ Wszyst-
ko. Teraz już wiem. Mogę wyjść
i więcej tu nie wręcić. /rozglą-
da się ze wstrętem/ nigdy w życiu.
I ciebie więcej nie widzieć.
I jej. I jego.

Helcia

A to się ululała.

Franek

/ z niepokojem/ Lola, idź spać.

Lola

/patrzy na Barczaka prawie łagodnie/ Ty nie jesteś zresztą taki zły. Są gorsi od ciebie. Na przykład - Niemcy w obozach.

Barczak

/obrażony/ Dziękuję ci,

Lola

A wiesz, ja może nawet powinnam ci być wdzięczna. Żeby nie ty, nie czekałbym w tej chwili tego oswobodzenia, a to bardzo pomaga.
/Kładzie mu rękę na ramieniu/.

Barczak

/speszony/ Co za czułość.

Helcia

/ zmęczona/ A pan mówił, że ona jak się upije, to tańczy na stole !

Lola

/ciągle z tym samym osobliwym skupieniem/ Wszystko teraz mogę.
Mogę cię nawet polubić. /ujmuje
jego obie ręce i mówi wolno/
Mogę ci przebaczyć.

Franek

/z niepokojem/ Lola, idź spać.

Barczak

/zmieszany nie wie, co to znaczy -
wyswobadza się z jej rąk/ Prawda.
Idziemy spać.

Helcia

/zdezorientowana/ Co ona...

Barczak

/odzyśkał pewność siebie/ Mnie
to bawi. Nie wszystko kapuję, ale
ja lubię rozwiązywać zagadki.

Lola

Zaraz ci pomogę. Widzisz ten
pierścionek ?

Barczak

Nie przypominaj mi, bo mi jeszcze
żal.

Lola

Wiem. A mnie przed chwilą - ja-
bym się na wszystko zgodziła,
żeby go mieć. A teraz - widzisz,
to jest wolność - wiesz, co ja
teraz z nim zrobię ?

Barczak

Cóż takiego ?

Lola

/pochodzi do okna, otwiera je/
Tak, tak i fiut! - nie ma go.
/wyrzuca pierścioneł ze okna/

Barczak

Wariatka!

Helcia

Oszalała. Tyle pieniędzy.

Franek

Franek

Latarka. Kto ma latarkę ? /szuka
znajduje i wybiega szybko/.

Lola

/cicho/ To jest wolność.

Halcia

Trzeba lecieć szukać. Coś takiego ?

Barczak

/ironicznie/ Pan Franuś już pobiegł.

Lola

/cicho, prawie z uciechą/ Nie znajdziecie.

Barczak

/podechodzi do niej i mówi ostro/
Słyszysz ?

Lola

Słyszę.

-41-

Barczak

Co za kawał ?

Lola

Kawał.

Barczak

No ?

Lola

Dajesz mi. To było moje.

Barczak

/Patrzy na nią, chwilę milczy, po-
tem odsuwa się/ Dobra.

Lola

/cicho/ Teraz mi już nie zależy...

Barczak

Na mnie ?

Lola

/milczy/

Helcia

/uderza się w czoło z miną odkryw-
cy/ Masz bogatego chłopa !

Lola

Właśnie. Jubiler !

Helcia

Od niego list ?

Lola

/machinalnie/ List.

Helcia

/śmieje się z uznaniem/ Przed przy-
jaciółką skrywała. Spryciara !

Lola

/młczy/

Barczak

Idziemy, panno Helciu . /patrzy
chwilę wyczekując na Lolę, która
młczy/

Barczak

Dżentelmen dostał dymisję, dżentelmen nie pyta, tylko bierze kapelusz i wychodzi.

Franek

/wraca zdyszany, otrzepuje się z deszczu/

Helcia

No co ?

Franek

Nie ma. Pewnie wpadło w kałużę.

Barczak

/mruga do Helci/ To nie jest zupełnie pewne. /gotuje się do wyjścia/.

Helcia

Czekaj pan /pokazuje mokrego Franka./ Deszcz. /bierze parasolkę/ Dobrej nocy, Lola. To ci stępa. /wychodzi/

Barczak

/kłania się przesadnie i wychodzi/

Lola

Nie odpowiedzią na ukłon. Gdy wyszli, zwraca się do Franka/
A ty ?

Franek

Ja chciałbym -

Lola

/stanowczo/ Idź stąd ! /Franek wychodzi/.

Lola

/została sama. Podchodzi do albumu otwiera go. Patrzy długo na miejsce po wyjętej fotografii. Tamyka album. Wyjmuje pudełko z proszkami. Wysypuje ich zawartość do szklanki, zalewa wodą. Patrzy na szklankę, wstrząsa nią dreszcz. Nagle żegna się i szybko podnosi szklankę do ust.

W tej chwili ktoś puka. Ona drgnęła, znisieruchomiła ze szklanką w ręku. Znowu pukanie. Ona milczy/.

Józef

/otwiera drzwi i staje w progu.
Ma na sobie przemoczone palto/

Lola

/siedzi tyłem do drzwi, nie porusza się/

Józef

Przepraszam.

Lola

/powoli odwraca głowę, patrzy w milczeniu/

Józef

Ja, zdaje się, źle trafiłem. To jest -

Lola

/stawia szklankę na stole, wreszcie mówi/ Czego pan chce ?

Józef

Przepraszam. Ja tutaj przyjecha-
łem do jednych państwa w tym
domu.

Lola

/niezupełnie przytomnie/ Tak...

Józef

Nie ma ich. Zdaje się, wyje-
chali. A ja nie mam tu blisko
żadnych znajomych. Ani prze-
puszki. Niedługo godzina poli-
cyjna.

Lola

Tak.

Józef

Na schodach nie mogę zostać.
Dozorca patrzył za mną.

Lola

Tak.

Józef

Więc myślałem, że będzie można

przesiedzieć gdzie do rana na
krzeselku przy drzwiach.

Lola

Tak.

Józef

/zmieszany jej zachowaniem/
Ale ja, zdaje się, nie w porę.

Lola

Nie w porę.

Józef

Wobec tego /chce odejść/

Lola

Przesuwa rękę po czole, stara
się opanować. Wreszcie mówi
cicho/ Niech pan siada.

Kurtyna.

Dwie godziny później. Pokój ten
sam, co w akcie pierwszym.
Lola i Józef siedzą, siedzą bez
ruchu na tych samych miejscach.
Okno jeszcze otwarte. Zegar bije
10-tą.

Lola

/która ciągle jeszcze wygląda,
jak niezupełnie przytomna, drga-
ła i podnosi oczy na zegar/
Dziesiąta. A my tak siedzimy.
/Patrzy po stole, wzrok jej
pada na butelkę/ Chce pan wódki?

Józef

Nie pijam.

Lola

/kuli się z zimna/ Herbaty
pan by się napił?

Józef

Może.

Lola

Ja też. Ale nie chce mi się

rpbić. / znów się kuli/ Zimno.
/patrzy chwilę na okno, wreszcie
przezwycięża apatię, wstaje zamy-
ka. Wraca do stołu, siada, patrzy
ze wstrętem na kieliszki, odsta-
wia je, potem spogląda na gości/
Jeden na rozgrzewkę.

Józef

/zbiebnięty, w swoim mokrym pal-
cie/ Chyba niewielki.

Lola

/apatycznie/ Niech pan sobie
weźmie kieliszek.

Józef

Brudne.

Lola

Jak ludzie. Tylko kieliszki łat-
wiej umyć.

Józef

/nieufnie/ Filozofia.

Lola

Kelnerki.

Józef

Ale nie wiem, gdzie umyć.

Lola

/pokazuje sąsiedni pokój/ Obok.

Józef

/wychodzi, ona chowa szklankę z
proszkami. Gdy wraca, nalewa
mu wódki/

Józef

/bierze kanapkę/ Można ?

Lola

Można. Jeszcze jeden ?

Józef

Dziękuję.

Lola

/idzie do komina/ Pan zdejmie
palto, koszulę. Wyschnie. Mną
się mężczyźni nie krępują.

-51-

Józef

Wolę tak.

Lola

/patrzy na jego buty obłoczone,
ale już podeschła i mówi surowo/
Nogi w każdym razie trzeba wytrzeć.

Józef

Przepraszam. /wyciera/

/słychać pukanie/

Lola

Sąsiad. Niech pan się nie boi.

Józef

/drgnął/ Ja się nie boję, proszę
pani.

Lola

/otwiera, wchodzi profesor z me-
nażką/

Profesor

Chciałem odgrzać zupę. U mnie
piec dymi.

Lola

Nieprawda. Przyszedł się wujek
dowiedzieć, co w tym liście.

Profesor

Ja...

Lola

/ z apatii przechodzi w gorączko-
we ożywienie/ A właściwie co wujek
kowi do tego. Ni ja swat, ni
brat. Tyle, że mieszkamy przez
ścianę.

Profesor

/zdziwiony i dotknięty/ Pani
Lolu, niech pani da spokój.

Lola

/coraz więcej podniecona/ Myślał
wujek Bóg wie co. A ja mam go-
ścia. Rozmawiamy, pijemy. O,
jakie kanapki. Funda Barczaka

/częstuje go, on odmawia/ W barze mnie tak nie karmią. Ani wujka w tej kuchni dla nędzarzy. /pokazuje na menażkę profesora/

Profesor

/zawstydzony/ E, poco zaraz....
Ja nie narzekam. Mnie smakuje.
Wczoraj naprzykład były kluski.

Lola

Kluski, Kapitalne. Może pod te kluski ? /częstuje go/

Profesor

Przecież pani wie, ja nie piję.

Lola

Znalazł wujcio bratnią duszę. Ten pan też nie pije. Co wujcio tak patrzy zaszem ? Bardzo przyzwoity pan. Wujcio myśli, że do mnie już nie może przyjść ktoś przyzwoity ?

Profesor

/oszołomiony/ Co pani Lola dzisiaj ? Ja nie poznaję pani Lo-

li/wstaje/

Lola

/zgodniej/ Niech wujek siada.
Z Andrzejem oczywiście wszystko
na dobrej drodze. Trochę mnie
głowa boli, ale to nic. Porozma-
wiamy.

Przecież wujek intelektualista.
Wujek poprowadzi rozmowę na
poziomie. / Bierze książkę z
okna/ Na przykład coś z Platona.
Obrona Sokratesa. Jak to mi wujek
czytał, że Sokrates nie bał
się śmierci.- Mówił : " zabijcie
czarnego koguta, bo wybieram
się w drogę. A do sędziów mówił:
" wy idziecie do życia, a ja do
śmierci". A co lepsze - tylko
Bóg wie ". / do Józefa/ Pan
może czytał niedawno ? /do pro-
fesora/ Ten pan, to kolega mę-
ża./Józef zdziwiony/: Prawda,
panowie się nie znają. / profesor
i Józef zamieniają lekkie ukło-
ny/ To jest na niby mój wujek,
tak go nazywam, żeby było wese-

lej. Uczony człowiek. Teraz oczywiście robi papierosy.

Profesor

/podejrzliwie/ To pan znał Andrzeja ?

Józef

/zaskoczony/ Ja

Lola

Oczywiście, że znał. Bardzo dobrze.
/chwila skrepowania, rozmowa się nie klei./

Profesor

/chrzeka, pociera dłońmi po kolanach/ Tak, tak...

Lola

Co wujcio mówi ?

Profesor

/speszony, pokazuje komin/Zupa.

Lola

Zupa ?

Profesor

Może się zagrzała / drepce do
komina/

Lola

/śmieje się/ Jeżeli już rozmowa
musi przejść na lżejsze tematy,
niech wujcio powie, czy będziemy
dzisiaj robić papierosy i Pomożę
wujciowi, bo i tak nie będę chy-
ba spać.

Profesor

/miesza w garnku/ Może później
przyjdę. Jak pani będzie sama.

Lola

/śmieje się/ Bardzo wujcio nie-
grzeczny. Ten pan zostanie
przecież na noc. Już po godzi-
nie policyjnej.

Profesor

/mruczy/ Zagrzała się. /bierze
zupę i wychodzi, nie patrząc
na nikogo/. (wychodzi)

Lola

/śmieje się/ Nawet do breños wuj-
cio nie powie ? Ale poszedł.

Józef

Dlaczego pani powiedziała, że ko-
lega męża ?

Lola

Samo się powiedziało, i dobrze.
On się boi obcych. Polecił
chować papiery. Pisze książkę
o budownictwie ludowym, rodzaj
encyklopedii. Trzydzieści lat
pracy. Rękopis spalił mu się
w czasie malotu i teraz robi
na nowo z notatek. Zdziwaczał,
boi się ludzi. /zastanawia się
i mówi niechętnie/ Ale po co ja
panu rozgadam ?

Józef

Narobiłem pani kłopotu ?

Lola

/szczęśliwie/ Nic już się nie po-
radzi. W tym domu nikt pana

nie przenocuje. Boją się, bo tu
pełno foksów. Musi pan tę noc
u mnie. / nie bardzo zapraszając/
Chce się pan położyć ?

Józef

Dziękuję. / jest bardzo zmęczony,
ale ona tego nie widzi/

Lola

Można na tapczanie. Ja często
nie śpiam. I dzisiaj -

Józef

Na pani tapczanie ? Jakby to -

Lola

Wyglądało ? /cynicznie/ To i
tak nie bardzo wygląda. Zresztą
mężczyźni lubią takie roman-
tyczne sytuacje.

Józef

/sztywno/ Pani bardzo dobrze
zna mężczyzn.

Lola

/nagle dotknięta, stropiła się/
Po czym pan poznał ?

Józef

/pociera ręką czoło, jest bar-
dzo zmużony/ Ja ? tak jakoś.
/chwila milczenia i nagle słychać
jadącą ulicą ciężarówkę. On
drgnął, odrazu przytomnieje/
Co to ?

Lola

/podechodzi do zaciemnionego okna/
Ciężarówki z Pawiaka. Na roz-
strzał, albo do Oświęcimia. Co
nec wtedy jada.

Józef

/ też podejodzi/ Prawda. Do Dłu-
giej.

Lola

Dzisiaj rano na Długiej nasi
rzucili bombę i odbili taki
jeden transport. Większość
uciekła, ale podobno sześciu
naszych zostało na miejscu,

-60-

z tych co odbijali.

Józef

Chyba przesada .

Lola

/trochę zdziwiona jego słowami/
Pan może widzieć ?

Józef

Skąd ? Japrostu ze wsi./ naslu-
chuja/ znowu .

Lola

/odwrócona do okna/ Znowu. Mego
męża tak wywieźli / przy oknie/
Miasto, jak wymarłe, ale oni
wiedzą, że za każdym oknem stoją
ludzie, że słyszą...

Józef

A teraz to chyba nie ciężarówka.

Lola

Auto.

-61-

Józef

Staje.

Lola

Tu stanęli.

Józef

/zdenerwowany/ Dzwonią do bramy.

Lola

Pewno do foksa. Mieszka na
końcu korytarza za nami. Czę-
sto zajeżdżają do niego w nocy
żandarmi na bimbkę.

Józef

Otwierają bramę.

Lola

Proszę pana, spokojnie. To na
pewno do foksa.

Józef

/wstaje/ Wyli się pani, Ja...

Lola

Co ?

Józef

Muszę iść na schody.

Lola

Co pan ? POCO włożyć w oczy ?

Józef

Pani uda, że mnie nie zna. Że
nie wiedziaka, że ja na schodach/

/Lola zamyka drzwi na klucz/

Lola

Nie puszcze pana, to wariactwo.

Józef

Dozorca widział, jak szedłem
na tę klatkę. Powie.

Lola

Jakto ?

Józef

Niech mnie pani puści.

Lola

Nie wyjdzie pan.

Józef

Klucz! Czy pani jeszcze nie rozumie, że oni po mnie. Że jak mnie znajdą u pani...../wyjmuje broń/

Lola

Nie puszczę.

Józef

Cooo ? / patrzą na siebie/

Lola

/cicho/ Niech pan wywali drzwi.

Józef

/robi ruch ku drzwiom, cofa się
Milczenie. Słychać kroki żandarmów.
Oboje stoją bez ruchu. Kroki zbliżają się do drzwi i powoli oddalają się/.

Lola

Lola

/ po chwili milczenia / Przeszli.
Idą do foksa. Dzwonią. Otworzył
im.

Józef

/po chwili/ Dziękuję pani.

Lola

Nerwy.

Józef

/robi parę kroków, przeciera
ręką czoło/ Tak.

Lola

/patrzy na niego i nagle mówi
wesoko./ Gdyby pan im się
pokazał. Dostyć popatrzeć na
pana. Czy ^{pan} ma chociaż na kenn-
kartę ?

Józef

/śmieje się nerwowo/ Mam czte-
ry - w domu.

Lola

Wesoły gips. Niech pan siada.

Józef

/siada ciężko na tapczanie/

Lola

/pod wpływem przeżytego wstrząsu staje się przytomniejsza. Po raz pierwszy spojrzała uważnie na gościa/ Ale pan kiepsko wygląda. Zrobię panu herbatę.

Józef

/bardzo znużony, mówi machinalnie/ Nie trzeba.

Lola

/nasłuchuje hałasów i śmiechu w końcu korytarza/ Będą tak do samego rana. Wujek się pewnie mastraszyl, jak zawsze. Całą noc już nie zaruży oka. /stawia czajnik na ogniu, krząta się przy kuchni, w pewnej chwili mówi ze zdziwieniem/ To oni jednak szli nie po pana...

Józef

/ też zdziwiony/ A pani myślała, że po mnie ?

Lola

/zła, że się wygadała/ Moja rzecz.

Józef

W takim razie, dlaczego pani się narażała ? Mnie by i tak nie pomogło.

Lola

Też moja rzecz.

Józef

/uśmiecha się/ Dobrze, Ja nie będę pani pytać, a pani mnie.

Lola

Ja już wszystko wiem.

Józef

Niezupełnie. Nie wie pani, że z tych co dzisiaj rzucali bombę na Długiej, jednemu

-67-

udało się zwiać, chociaż nie-
zupełnie na sucho.

Lola

/patrzy na niego uważnie/ Niech
pan zdejmie palto.

Józef

Teraz już mogę. / chce zdjąć
syka z bólu/

Lola

Ręka ?

Józef

Lewa./zdejmuje z jej pomocą,
widać krew na rękawie marynarki/

Lola

Żadny kwiat. Nie ^{mam} masz pojęcia,
co się robi.

Józef

Nie zemdleje pani ?

Lola

Chyba nie.

Józef

Trzeba miednicę wody.

Lola

/przynosi/ Przeciąć rękaw ?

Józef

Skąd . Jedyne ubranie.

Lola

Kula jest ?

Józef

Zdaje się, że wyszła. Ja sam.

/maje ranę/ Trochę spirytusu.

Lola

Chwileczkę. /stara się przypom-
nieć, gdzie schowała, potem znaj-
duje i przynosi/

Józef

Bandaża nie ma ?

Lola

Nie.

Józef

Jakieś płótno. Stara bielizna.

Lola

/chwytą z szuflady jedwabną ko-
szulą/ Koszula nocna.

Józef

/wzrusza ramionami/ Same koronki.
Musi być grube.

Lola

/zawstydzona swą nierozwagą/
Zgłupiałam. /szuka dalej/ Ręcz-
nik ?

Józef

Tak.

Lola

/drze ręcznik na pasy i podaje/

Józef

/bandażuje z jej pomocą/
Wystarczy. Jakiej agrafki.

Lola

/podaje kilka/ Proszę. /bierze
merynarkę/ Trzeba to zaprać.
Dam panu inną. Zaraz, mam tu
gdzieś. Po mężu. / szuka w szafie i znajduje/ Niech się pan
teraz kładzie.

/Józef kładzie się na tapczanie
w pozycji półsiedzącej/

Lola

/wylewa miednicę z wodą/ Dla-
czego pan wcześniej nie powie-
dział? Tyle krwi uszło.

Józef

Nie znałem pani.

Lola

A teraz?

Józef

Teraz wszystko jedno. I tak
pani wie. A rano pójdę. Jak
pani już tak dobra, niech pani
zapierze teraz ten rękaw. Zeby
przeszechł do rana.

Lola

/przynosi wodę, zapiera/ W takim stanie nie może pan iść. Jeszcze teraz, po tej nocy. Ciągłe patrole na ulicach. Poleży pan parę dni tam obok, nikt pana nie zobaczy, aż się wszystko uspokoi.

Józef

To jest nęcąca propozycja, ale muszę panią lojalnie uprzedzić, że ja bywam niemiłym gościem. Przynoszę nieszczęście. Już będzie przeszło dwa lata, jak uciekłem z obozu, schowałem się u jednych na wsi. Dali mi zupy, spać, dzieciak przyszedł do mnie na kolana, a potem Niemcy ich za te pod stodołę. Dzieciaka też.

Lola

/cicho/ U mnie nie ma dzieci. Może pan zostać. U wujka mieszkał cały rok kolega z uniwerku, żyd. Pomagał mu pisać. Straszni byli przyjaciele. / po chwili/ Niemcy go zabili na wsi, a wujek nie nie wiem i ciągle

czeka, że wróci.

Józef

Oczywiście przyjmuję zaproszenie. Człowiek jest egoistą, a życie to jednak piękna rzecz. Zwłaszcza po takim dniu. Trzech za mną strzelało o dziesięć kroków.

Lola

Niech pan zdejmie buty. Zaraz będzie herbata, tylko rozpale, bo już zgasko.

/przynosi koc/

Józef

Od dwóch lat sypiam w butach. Chyba, że chodzi o tapezan.

Lola

Właśnie /ze smutną ironią/ O poduszki. Sielanka, co?

/pokazuje na obrazek/ Cołabki.

Poszedł pan na schody, bo nie chciałem psuć sielanki.

Józef

Nie upiększajmy. Ja po prostu przez oszczędność. Po co ma ginać dwoje, gdy wystarczy jeden. Ja wychowany w biedzie, syn zwrotniczego. Nauczyłem się od dziecka oszczędzać. U nas była, proszę pani, szydełkowa kapa na stole. Dwadzieścia lat.

Lola

/uśmiecha się/ Kapa. Dobre porównanie.

Józef

/wzrusza ramionami/ To nie porównanie /wracając do swej myśli/ A dzisiaj rano, jakem szedł z bombą, pani tu spała w tej koronkowej koszuli. To dosyć, żeby pani nienawidziła, gdybym się kierował sentymentem.

Lola

Zabawne. Bo ja, także miałabym powód, żeby pana nienawidzieć. Pan mi przerwał i będę musiała drugi raz...

Józef

Co ?

Lola

/nie odpowiada na pytanie/ Niech się pan nie dziwi, ale chciałybyśmy panu wyjaśnić - tę koronkową koszulę.

Józef

/zdziwiony/ Maie ?

Lola

Godzinę wcześniej, niż pan przyszedł, dostałam list. Mojego męża trzy lata jak wzięli do obozu. Robiłam wszystko, żeby mieć pieniądze - dla różnych pośredników. Obiecywali, że go wydostaną. Wciąż mnie kłudzili. Kobieta, póki miała, ma sposoby. A dla dodania odwagi wódka, morfina. Pan wie, w to można ładnie zabrać przez trzy lata. I nagle dzisiaj wieczór list, że on już dawno nie żyje. Umarł dwa miesiące potem, jak go wzięli.

Józef

Pani czeka ode mnie rozgrzeszenia
czy pociechy ?

Lola

Nie wiem.

Józef

Rozgrzeszenia to jabym pani
chyba nie dał. Są inne sposoby
na ratowanie mężów. Ja jestem
z surowej rodziny. Moja niebosz-
czka matka miała sześcioro dzie-
ci. Nigdy w życiu nawet na chrzci-
nach nie wzięła do ust kropli
wódki. Ojcu wolno - mówika - a
kobieta musi się szanować. Zresz-
tą rozgrzeszyć może kanalia, lub
święty, a ja jestem tylko neura-
stenik. A co do pociechy -

Lola

/nie słucha/ Wydaje mi się, jakby
mnie ktoś oszukał. Albo, że
to jakiś żart.

Józef

Żart Pana Boga.

Lola

Co ?!

Józef

Pani słyszała o czarnym Bogu.
Gdzieś czytałem i utkwiło mi
w głowie. W Indiach są takie
sekty. Może Bóg jest czarny i
może tak z ludzi żartuje.

Lola

Pan bluźni.

Józef

Świat jest zły, sama zasada
świata. A człowiek chce - podwa-
żyć zasadę, staje do walki z
odwiecznym porządkiem rzeczy.

Lola

Więc co mam robić ?

Józef

Trzeba robić swoje. Tylko trze-
ba wiedzieć, że nie ma za to
nagrody na tym świecie,
nie ma nieba ani aniołów.

Lola

To jest okropna nauka. Ciężko
z nią żyć.

Józef

I ciężko iść na śmierć. Można
powiedzieć, że zniechęca do wal-
ki, że jest szkodliwa. Podejrze-
wam jednak, że to prawda.

Lola

A czy ludziom potrzeba prawdy ?
Ludziom potrzeba pomocy, wszystko
jedno skąd.

Józef

Może i racja. Złe pani wybrała
spowiednika.

Lola

Komuś musiałam powiedzieć. Nie
mam nikogo, Ci z którymi muszę
jeść i śmiać się - to obcy.

Jeden wujek, ale on jak dziecko.
Im ich więcej, tym bardziej ciężko
A najgorzej we dwoje. Najgorsza
samotność we dwoje. Skalam.

Józef

Człowiek powinien być sam, a to
skalamie - to babski problem
i trochę nieaktualny. Pozawczo-
raj znowu rozstrzelali dwadzie-
stu ludzi na Nowym Świecie.

Lola

/cicho/ Wiem.

Józef

Pani myśli: cham. Mój teść my-
śli: zbrodniarz. Bo przeze mnie
zginęła moja żona i dziecko -
chłopak miał dwa lata. Zabili
ich zamiast mnie. Powiem pani,
choćby mnie pani miała zaraz
wyrzucić za drzwi, że jabym
i pani nie oszczędził, jakby
było potrzeba.

Lola

Pan ma prawo.

Józef

To inna sprawa. Także nieaktualna-
na po wojnie. / zamyśla się / Nie-
dawno po zamachu na pociąg schowa-
łem się w leśniczówce. Zabita
deskami od świata. Niemców ani na
lekarstwo. Skońce, trawa, krowy
się pasą. Pachnie wszystko, jak-
by nie było wojny. Leśniczy mó-
wi: zostań, będziesz kosił trawę.
Przeczekaś miesiąc, dwa, aż
wszystko ucichnie. Po co się hara-
żać. Bo rozlepili za mną listy
gończe.

Lola

I co ?

Józef

Uciekłem następnego dnia. Ja już
nie mam prawa do sielanki
/opuszcza głowę, milczy/

Lola

/cicho/ Pan bardzo zmęczony.
Tyle krwi pan stracił.

Józef

Wyliżę się. /cicho, sennie/ Jestem z natury zdrowy, jak koń /opiera głowę na dłoni/.

Lola

Na razie prześpi się pan tutaj, a jutro rano przygotuję w drugim pokoju / wychodzi z pokoju, Józef siedzi nieruchomo, zasnął/

Lola

/wraca, krząta się przy kuchni/ Zaraz będzie herbata. Czy pan lubi z mlekiem ?

Józef

/nie odpowiada/

Lola

Proszę pana /podchodzi i widzi, że Józef śpi/ Zasnął.

/nalewa herbatę, kraje ciastka i stawia na stole/ No już.

/Dotyka ramienia Józefa/ Proszę pana...

Józef

/zrywa się gwałtownie, na twarzy
nieprzytomne przerażenie/

Co to ? Kto ?

Lola

/zdumiona/ Nic. To ja.

Józef

Czego pani ?

Lola

Herbata !

Józef

Trzeba iść ?!

Lola

Niech się pan uspokoi. Pan ma
gorączkę. Przecież noc, a zresztą
na razie wogóle nigdzie pana
nie puszczę.

Józef

/porywa się, chwyta ją za ręce.
Wygląda, jak obłąkany, mówi groź-
nie/ Pani.... mnie nie puści ?

Lola

/zdumiona i przestraszona/ Co pa-mu?

Józef

/stoi bez ruchu, przytomnieje. Przeciera ręką czoło i mówi cicho/

Nic. /wstrząsa się lekko/ Coś mi się głupiego śniło.

/Siada na krzesło i mówi zawstydzony z uśmiechem/ Dobrze; że mnie pani obudziła. / po chwili/ Widzi pani, jaki ze mnie neurastenik.

Kurtyna.

A K T III.

Ranek słoneczny. Pokój ten sam, co w poprzednich aktach, ale meble poprzestawiane, z tapczana zniknęły poduszki, ze ścian fotosy gwiazd, lola w skromnej, perkalowej sukience prosto uczesana, bez szminki chowa do szafy poduszkę z pajacem, bdpisan odpina ostatni obrazek ze ściany - ten z gołąbkami i ukrywa go wraz z innymi za szafą. Stawia na stoliku dzbanek z zieloną gałęzią, wreszcie wyjmuje z szuflady skarpetki męskie i zaczyna je cerować, nucąc:

Niedaleko jawora, jawora
stoi lipka zielona.

A pod tą lipką śliczna krakowienka
drobne listeczki zbierała.

Profesor

/puka i wchodzi z dzbankiem na mleko/ Co to tutaj? Meble poprzestawiane, czy co?

Lola

/wesoło/ Właśnie. I Lola nieumalowana. Świat naopak.

Profesor

/zdziwiony i zgorszony/ To się Lola malowała ? /patrzy po ścianach/ Ale dobrze, że nareszcie nie ma tych bohomazów. Przynieś Loli jaki sztych.

Lola

/ceruje i śpiewa/
Król się o tym dowiedział, dowiedział
w tysiąc koni przyjechał...

Profesor

I śpiewa Lola...

Lola

Taka smarkata piosenka dla pięciolatek. Ja, widzi wujek, jak ceruję skarpetki, to zawsze śpiewam. Tylko, że już dawno nie cerowałam, jeszcze

jak Andrzejowi -

Profesor

Całą noc się u pani świeciło.

Lola

Zrobiłam trzy setki papierosów.
Zresztą, nie trzeba się rozpie-
szczać. Może przyjdzie spać po
lasach.

Profesor

/zdziwiony/ Po lasach ?

Lola

Wujek też w nocy pisał ?

Profesor

Skończyłem trzeci rozdział. O
budownictwie pomorskim. Jak
Gold wróci, opracujemy rysunki
i przepisze się w kilku egzempla-
rach. Trzeba zabezpieczyć to,
co zostało. 30 lat chodziło się
po całej Polsce, od wsi do wsi.
Tysiące starych karczem, kaplic,
spichrzów, których już dawno
nie ma. Skarb, pani rozumie?

Narodowe bogactwo. A wszystko
w tej kupce kartek, które chowam
za piecem. /zamysla się/ Niepo-
trzebnie jechał na tę wieś. Robota
czeka.

Lola

/zagaduje/ Wujek schodzi po mleko ?

Profesor

Jak zawsze.

Lola

/wyjmuje z szafy dzbanek/ To ja
poproszę, wujek i dla mnie kupi.

Profesor

Chyba ten pan lubi mleko, bo

Lolą -

Lola

A wujek tego pana nie bardzo ?

/wyjmuje duszę z ognia, wkłada
do żelazka/

Profesor

Dzisiaj jest, jutro pójdzie. Byłe

-77-

87-

z tego co nie wyszło, Po co
zwracać uwagę ludzi, kiedy Gold
może wrócić lada dzień. Pani wie,
ja z nim razem od pierwszej kla-sy
gimnazjum. Na uniwerku też razem...

Lola

... głodowaliście.

Profesor

To były piękne czasy / chwilę
młodzi, potem/ A pani Loli to
i nie bardzo.... wypada.

Lola

/uśmiecha się smutno/ Wujek się
troszczy o moją opinię./kładzie
na stole sukno do prasowania/
Ale on musi zostać & jeszcze
parę dni. To zakażenie ręki...

Profesor

Czemu nie idzie do doktora ?

Lola

Wujek da żelazko. Pewnie już dobre.

Profesor

Co Lola prasuje ?

Lola

Koszulę.

Profesor

/przygląda się/ Z tych po Andrzeju,
do nam Lola duka. Dobrze się no-
szą. Ale ta ostatnia miała być
dla Andrzeja, jak wróci.

Lola

/nie odpowiada, po chwili/ Wujek
po drodze zajdzie do kościoła?

Profesor

Jak zawsze.

Lola

To niech wujek zmówi pacierz.

Profesor

Za Golda i Andrzeja ?

Lola

Za tych, co wierzą w diabła.

Profesor

/zdziwiony/ W diabła wszyscy wierzą.

Lola

Co wierzą, że diabeł rządzi światem. /podnosi na niego oczy i mówi łagodnie/ Ale to nieprawda.

Profesor

/patrzy na nią spod oka, nie odpowiada zaraz, zakłada ręce w tył i zaczyna chodzić wolno po pokoju/ Ja jestem, moja droga, humanista. I stary człowiek. Starzy ludzie i humaniści nie wierzą właściwie w śmierć. Ja wiem, że moja praca ocaleje i że będą się z niej uczyć młodzi i że z tego nowy styl - narodowy. Jak ja się uczyłem od Homera i Platona, choć dawno zmarli /podchodzi do okna, bierze książkę/. Ilustracje spretne, ale to bardziej aktualna lektura, niż te wszystkie wasze gazetki.

-90-

/przegląda/ Sokrates wiedział, że
są rzeczy ważniejsze niż śmierć.

Lola

/cicho/ To Golda książka.?

Profesor

Golda. On mówi, że Platon mu pomo-
że przeżyć wojnę. /kłada książkę,
zabiera się do odejścia/

Lola

/posputniała pod wpływem jego słów/
Wujek już idzie ? Ja zaraz pie-
niądze / daje/ Przydałoby się
masło, ale muszę oszczędzać póki
co z tymi papierosami. Sprzedałam
zegarek, to nie na długo starczy.

Profesor

Po co było rzucać bar ?

Lola

Założyłabym się, że wujek przez
całe życie nie był w barze.

Profesor

/wzrusza ramionami/ Wymyśliła !

Lola

Ale w czasie wojny.

Profesor

No - skądbym ja pieniędzy.

Lola

To wujek nie wiem. co znaczy
kelnerka w barze wśród złodziei,
alfonsów i niemieckich żołnierzy.

Profesor

Złodz...

Lola

/śmieje się/ A to się przestraszył!
/kłada mu rękę na ramieniu/
No niech wujcio idzie. I niech
się wujcio przepyta, czy kąpią
dziś po ulicach.

Profesor

Czy kąpią.... / idzie ku drzwiom/

Lola

Ale mój dzbanek.

Profesor

Co ?

Lola

Dzbanek wujek zapomniat: /daje
mu we drzwiach dzbanek i cakuje
go w policzek/

Józef

/wchodzi z pokoju obok z ręką na
temblaku/ Dzień dobry.

Lola

Nie śpi pan ? Po co pan wstał ?

Józef

Już się wyspałem. Gorączka przesz-
ła. i wogóle nadojadło mi ty-
dzień leżeć.

Lola

Zaraz będzie śniadanie, tylko wu-
jek przyniesie mleka. Kasza.
Pan może nie lubi.

Józef

Niech będzie kasza.

Lola

W barze mi urwali pieniędzy, jak
się dowiedzieli, że rzucam.

Józef

Pani rzuca bar ?

Lola

Tak. Będę z wujkiem robić papier-
rosy, albo rozjaśnić bułki.

Józef

Dobrze, że pani rzuca.

Lola

Proszę pana, pan nie zauważył?

Józef

Czego ?

Lola

Mebelę pórprzestawiane.

Józef

Prawda, odrazu coś mi się zdawało.

Lola

I tych obrazków nie ma. I poduszek.
To ja w nocy. Żeby wszystko było
inaczej. Jakbym miała pieniądze,
tobym przemalowała ściany.

Józef

Co to dzisiaj za święto ?

Lola

Święto. Zaczynam - jak to się mó-
wi - nowe życie. Już cztery dni
nie biorę morfiny.

Józef

Naprawdę ?

Lola

Od samego rana co chwila mówię
sobie : możesz 4 dni nie brać
i żyć. Przeżyłeś 4 dni, więc
dlaczego nie mogłabyś przeżyć
dwudziestu i miesiąca i roku ?

Józef

/serdecznie/ Życzę pani wszystkiego
dobrego.

Lola

Dziękuję. /skończyła prasować/
Po śniadaniu zmienimy bandaż. Włożę
pan nową koszulę. A tu skarpetki.
Dlaczego pan się marszczy ?

Józef

Bo pani tak koło mnie Marynar-
ka, teraz znowu koszula.

Lola

/pospiesznie/ Nie chcę panu robić
prezentów. Nawet- mnie nie stać.
Będzie mi pan częściami spłacał.

Józef

/widocznie ucieszony/ Chyba, że
tak.

Lola

/trochę smutno/ Pan nie lubi
mieć długów wdzięczności ?

Józef

/pół żartem/ Ja tylko bronie *praniu*
do samotności / po chwili/ A wie
pani, może naprawdę pojedę tam,
gdzie mi pani radziła.

Lola

Do tej leśniczówki?

Józef

Właśnie. Rąbać drzewo, kosić tra-
wę.

Lola

/uradowana/ Niech pan jedzie.

Józef

Do niedzieli wydobrzeję i jak
będzie spokojnie ?-

Lola

/zaskoczona/ Już w niedzielę ?
/próbując żartować/ Jakże pan
będzie kosił trawę taką ręką ?

Józef

Tem się prędzej zagoi. Zresztą

domkośby jeszcze daleko.

Lola

Jak pan uważa. Ale droga ciężka,
jeszcze pan zemdleje. Przecież
pan tyle krwi stracił. A tu można-
by spokojnie / z tydzień... Nikt
z gości do mnie nie zajdzie. Mógł-
by jeden, ale on wyjechał tww i
wogóle nie będzie przychodził.

Józef

Dziękuję, pani, ale już chyba po-
jadę / patrzy na komin/ Coś się
przypala.

Lola

Ta nieszczęsna kasa / idzie za-
mieszać, po chwili/ Proszę pana...

Józef

Słucham.

Lola

Ja napiszę pod ten adres do pana.
Może latem tam będą potrzebować
kobiety na sianokosy, do gospodar-
stwa.

Józef

To trzeba umieć.

Lola

/cicho/ Nie chcę się pami narzucać,
ale tam i mnie byłoby łatwiej
wyzdrowieć. Praca fizyczna, po-
wietrze -

Józef

/życzliwie/ Dobrze, pogadam z nimi.

/Lola wyjmuje talerze na kaszę,
słychać kroki/

~~Lola~~

Ktoś idzie. /staje na progu swego
pokoju, gotów się ukryć/

Lola

To nic. Zdaje się, że wujek /wcho-
dzi profesor/ Naturalnie. Jest
mleko ?

/Józef siada na dawnym miejscu i
czyta gazetę/

Profesor

Jest.

Lola

/bierze od niego dzbanek/ A spokojnie ?

Profesor

Nie bardzo. Podobno legitymują na ulicach.

Lola

/przelała mleko w garnek i s-tawia na ogniu/

Profesor

/zacierą ręce/ Zimno jeszcze rankami.

Lola

Czemu wujek nie nosi palta ?

Profesor

Tego, co mi Lola kupiła ? Szkoda szargać. Jak się wojna skończy, to się wystroję. Ale Lola wie, kogo widziałam ? /pogardliwie/
Tego - jakże do tam - Berczaka.

A Lola coś mówiła, że wyjechał.

Lola

/zaniepokojona/ Barczaka ?

Profesor

A jakże. Stał na rogu i częstował
dozorcę papierosem.

Profesor

A jakże. Stał na rogu i częstował
dozorcę papierosem.

Lola

Może nie Barczak ?

Profesor

/obruszył się/ Bo to go nie znam.
Mало razy przykaził.

Lola

To już nie przyjdzie. Może tak
tylko przechodził.

Profesor

Na wszelki wypadek zamknąć drzwi
i nie puszczać.

Lola

Nie, to na nic.

Józef

/spozstrzega taniepokojenie Loli/
Może ja pójde do siebie ?

Lola

Proszę pana, niech się pan po-
łoży. Dozorca mógł pana widzieć
w oknie. Jakby przyszedł, to się
powie "kuzyn przyjechał. W nosy.
Z kolei. Trichę chory". - Niech
pan uda, że śpi. Jak panu na
imię ?

Józef

Józef. A może po prostu wyjdę i po-
chożę po ulicy ?

Lola

Właśnie. A petnle ? Z tą ręką
zarazby pana zahaczyli. Ostatecz-

nie nic nam nie zrobi. Przecież
nie foks. Sam mówił, że ma kon-
takty w konspiracji. Może nawet
domyślał się, że u wujka -

Profesor

/chrząka/ Hm....

Lola

Zresztą on napewno nie do mnie.
On tu już nie ma po co.

Józef

Ktoś idzie.

Lola

/nasłuchuje/ Kaszle. Zdaje się
jednak, że on.

/A Józef szybko wychodzi do dru-
giego pokoju i zamyka się na
klucz/

Lola

/pospiesznie/ Niech wujek zostanie
chwilę, dobrze? /otwiera z klu-
cza drzwi na schody i uchyla
je/ Niech wujek da to mleko.

Profesor

/Nie rozumie./ Co ?

Lola

Mleko. O tak. Niech wujcio siada
/sadza go przy stole, nalewa mu
mleko, ręce jej drża/
/pukanie/

Lola

Otwarte.

Barczak

/staje we drzwiach z bukietem/
Uszanowanie.

Lola

/nie zwraca na niego uwagi/ Niech
wujcio pije. Ukrajać jeszcze
chleba ?

Profesor

/Szeszony/ Ja ...

Barczak

/ircenąznie/ Nie smakuje ?

Profesor

/tłumi odręzę pod wpływem obawy/
Owszem, tyśko.... napiłem się
i muszę już iść. Dokończyć papie-
rosy.... /wychodzi/

Barczak

Co on tak uciekł ?

Lola

/wzrusza ramionami/ Jak zawsze.

Barczak

A ja przyniosłem bukiet /kła-
dzie bukiet. Lola nie zwraca
na niego uwagi, pije mleko./ Nie
proszysz siedzieć. Cóż - sam
siebie zaproszę. /siada, rozgląda
się/ Ale tutaj zmiany! Nie ma
moich poduszek i obrazków. Chcemy
zapomnieć, co ? I fryzura nowa i
buzia - jak mówi Franuś - au
naturel.

Lola

Czego ty chcesz ode mnie ?

Barczak

/śmieje się/ Więc naprawdę myślałaś,
że już nie przyjdę ? Z początku
rzeczywiście byłem trochę zaskoczony.
Ale potem skapowałem, że to
żart.

Lola

Wcale nie żart:

Barczak

/jakby nie słyszał/ No i poszedłem
do baru, a tam mówią : Nie pracu-
je.

Lola

A nie.

Barczak

Patrzcie państwo.

Lola

Co ci do tego. Nie potrzebuję
już pracować.

Barczak

Więc naprawdę ten jubiler. Daje
ci codziennie brylanty i zaborania

się malować. Zresztą tak nawet
młodziej, ho i cnotliwiej. To musi
być jakiś cnotliwy człowiek. Cnotli-
wy jubiler - ha, ha, ha...

Lola

Kiedy się stąd zabierzesz ?

Barczak

To już zależy od ciebie. W każdym
razie nie wcześniej, niż zobaczę
tego pana.

Lola

Jakiego pana ?

Barczak

No - swego następcę.

Lola

Tego się nie doczekasz.

Barczak

/ironicznie/ Czy chcesz przez to
powiedzieć, że jesteś teraz
samotna ?

Lola

/po chwili wahania/ Przyjechał
kuzyn.

Barczak

Dozorca coś mi mówił.

Lola

Na parę dni, więc nawet go nie
melduję. O tym także ci już mó-
wił ?

Barczak

Zabawne, ale rzeczywiście.

Lola

Szpiegujesz mnie ?

Barczak

Co chcesz - miłość. Wywrożyłaś mi
nieszczęśliwą miłość. Otworzyłem
ci - jak to mówią - serce, opo-
wiadalem wszystkie myśli, tajemnie
Zaspakajalem każdy twój kaprys
i nagle -

Lola

/przerywa/ Ja ci zwrócę za ten
pierscionek.

Barczak

/zmienia ton/ A właśnie. Widzisz,
ludzka rzecz. Chciałem pogadać
z tym panem. Może mi zwrócicie.
Dla niego to drobiazg. A ja je-
stem bądź co bądź poszkodowany.

Lola

/upokorzona/ Zwrócę ci, tylko...
nie teraz. A to kuzyn. Zresztą -
śpi.

Barczak

Długo sypia.

Lola

Trochę się zaziębił.

Barczak

Zaziębił, Także ludzka rzecz.
/wyjmuje cygaro/ Masz ogień?
Nie jestem tak niewyrozumiały,
żeby budzić. Poczekać /roz-

siada się na dobre/

Lola

/patrzy na niego i nagle zmienia ton i taktykę. Bierze ze stołu zapalniczkę, podaje mu ogień i mówi prawie wesoło/
Słuchaj, czego my się właściwie kłócimy ?

Barczak

/rozkłada ręce/ Jak widzisz, robię ci scenę zazdrości.

Lola

/siada przy nim, zapala papierosa/ Nie myślałam, że stać cię na zazdrość.

Barczak

/ z naiwną szczerością/ Ja też nie myślałem. Ale tanto były drobiazgi, a to - inna sprawa. Widzisz, ja od szczeniaka taki już jestem, że jak co dostanę w garść, nie lubię popuścić, Może dlatego człowiek się dochra-

-110-

pał tego i owego / wstaje/
Masz wódkę ? / bierze butelkę/
Fiu, moja butelka jeszcze niedo-
kończona. /szuka kieliszków/ Gdzie
kieliszki ?

Lola

Na śmieciach.

Barczak

Zapisałaś się do bractwa wstrze-
mieślności ?

Lola

/wzrusza ramionami/ Przerzuciłam
się na spirytus i piję filiżanką
/podaje mu, on nalewa, Lola nie
póje, patrzy na niego i nagle
parska śmiechem/ A to ci stypa ?

Barczak

Z czego się śmiejesz ?

Lola

Z siebie / wylewa wódkę do popiel-
niczki/ Ze przeceniłam twoją
inteligencję.

Barczak

Co ty powiesz ?

Lola

Przecież ja nie mam żadnego kochanka. Wszystko wymyśliłam, żeby ci dokuczyć z zazdrości o Helcię.

Barczak

/dobrodusznie, udając, że wierzy/
I pierścionek rzuciłaś z zazdrości ? To ty mnie jeszcze kochasz?

Lola

/śmieje się/ bezinteresownie.

Barczak

Tym znowu nie jestem zachwycony.
Prawdę mówiąc, nie mam zaufania do bezinteresownych uczuć. Wolałbym już Helcię.

Lola

/zarzobliwie uderza go po ramieniu/
Ach, ty cyniku ! Nie doceniasz dyskretnej słodczy pół kłamstwa.

Ale Helcia nie dla ciebie. Ona
jest dla zblazowanych.

Barczak

Dlaczego ?

Lola

Prawem kontrastu. Bo ordynarna.

Barczak

Ha, ha, ha ! A co dla mnie ?

Lola

/ siada mu na kolanach/ Lolitka.
Fudełko z niespodziankami. Dzika
kotka, najmiłsza kiedy drapie.

Barczak

/śmieje się/ I co jeszcze ?

Lola

Jeszcze bardzo wiele / zrywa się
z jego kolan, staje w malowni-
czej pozie, zgrywa się/ Kobieta,
która mogłaby być gwiazdą fil-
mową. Albo międzynarodowym szpie-
giem, jak Mata Hari. Albo otru-

dziesięciu kochanków dlatego, że
się mędzi/ zwolna zatracą pozę,
mówi do samej siebie/ Albo utopić
się z miłości, jak Ofelia. Albo
iść pod ścianę zaniast - /opamię-
tała się, kończy usiłując podjąć
dawny ton blagierki, ale już jak-
by od niechcenia/ Kobieta skom-
pli- ko - wa- na.

Barczak

/zadowolony/ Rzeczywiście, to coś
w moim guście.

Lola

/zwolna zbliża się, przysiadła na
poręczy jego fotela, mówi powoli,
jakby z namysłem/ Taką kobietę
sponiewierać, ściągać ją codziennie
na swój poziom seryjnego kajdaka
- to jest przyjemność, prawda?

Barczak

/śmieje się/ Seryjny kajdak - nawet
dowcipnie. Ja się nie obrażam za
słowo.

Lola

/sięga do butelki/ Nalej.

Barczak

/ Znowu zmarnujesz/ odetawia butelkę/

Lola

/śmieje się/ Prawda. Ty też jesteś oszczędny. Nic się nie bój. Nie wydam kolegom twoich brudnych sekretów. Spirytusu jeszcze nie pijam, ale morfina to coś lepszego. Sprzedałam już zegarek i jestem bez grosza. Morfina łączy nas lepiej niż miłość.

Barczak

A tak mnie przyjąłeś.

Lola

To należy do erotycznego repertuaru. Ale nie odczepisz się tak od swojej Lolitki. Z nas dobrana para.

Barczak

Dobrze, mówisz...

Lola

Pewnie / robi wampa/ Gdzie ty
znajdziesz drugą, co ma takie
ręce z niebieskimi żyłkami, ta-
kie nogi, takie oczy -

Barczak

Zabawna z ciebie kobitka.

Lola

/chmurnie/ Rozkoszna.

Barczak

/śmieje się/ Może. Ale powiedz
mi, dlaczego ty mnie właściwie
zaczęłaś tak na poczekaniu
uwodzić?

Lola

/dalej się zgrywa/ Z przyzwyczaj-
enia.

Barczak

A ja myślałam, że ze strachu.

Lola

/zaskoczona/ Co ?!

Barczak

Cóżś tak skoczyła ?

Lola

/ chce się opanować/ Bo gadasz
głupstwa.

Barczak

/niewinnie/ Ja ? A rzeczywiście.
Gada się, żeby żeby się ślina nie
wyschła. No, ale na mnie już czas.
Wpadnę jutro / wstaje/

Lola

/zaniepokojona/końcem rozmowy/
Nie napijesz się ?

Barczak

Patrzcie, teraz mnie zatrzymuje.
Może jeszcze powiesz: poczekaj, aż
ten pan się obudzi.

Lola

/zaśmiała się zmieszana/ Może.

Barczak

Ale on ma mocny sen. Tak głośno
gadamy.

Lola

On ze wsi. Tam tak wszyscy.

Barczak

Właściwie już nie potrzebuję
z nim rozmawiać.

Lola

/udaje swobodę/ Wreszcie wierzysz,
że nie ma żadnego jubilara ?

Barczak

O tym wiedziałem od początku.
No, dowidzenia, przyszła gwiazda
filmowa. Masz naprawdę zdolności.
/wychodzi/

Lola

/sama, usiłuje zebrać myśli/ Boże!
/puka w ścianę do sąsiada/

Wujcio ! Wujcio !

Profesor

Sc. /wchodzi/ A co tam ?

Lola

/szybko/ Niech wujcio zejdzie na
dół. Niech zobaczy, gdzie on po-
szedł.

Profesor

Kto ?

Lola

Barczak.

Profesor

To on tu przez cały czas ? A ja
zapakowałem papierosy i miałem
iść. /Lola chwyta go za rękę/
Ale co się pani stało ?

Lola

Prędko za nim. Tak, żeby nie wi-
dział. I czy jeszcze legitymu-
ją na ulicach.

Professor

Ale co właściwi.... /urywa widząc
jej minę i wychodzi spiesźnie/

Lola

/sama/ Nie wiem. Boję się.

Józef

/staje we drzwiach/

Lola

Dobrze, że pan wstał. Może trzeba będzie, żeby pan stąd poszedł.

Józef

/mówi i patrzy wrogo, ale ona z
początku tego nie zauważa/
Właśnie mam zamiar.

Lola

/gorączkowo/ Ale jak pan pójdzie
w takim stanie w biały dzień? Dziś
pełno patroli?

Józef

/opanowany/ Dam sobie radę.

Lola

/bezkładnie/ Proszę pana, trzeba spokojnie. Nie przypuszczam, żeby on.... Przecież on nie szpicel. Sam mówił, jak przewoził broń, jak.... Wogóle nie ma się czego bać. Do wieczora w każdym razie może pan zostać. Wieczorem coś odmyślimy. Żeby pan miał w mieście znajomych. Jakiś bliski adres.

Józef

/jej zmieszanie utwierdziło go w podejrzeniach/ Mówi zimno/
Co do adresów, to wydaje mi się, że i tak już pani za dużo wie.

Lola

/zdumiona podnosi na niego oczy i przeraża się wyrazem jego twarzy/
Co... co pan?

Józef

/patrzy na nią w milczeniu, idzie ku drzwiom/

Lola

/zrozumiała/ Boże !

Profesor

Sc. /wbiega zdyszany/ Pan chce iść ?

Józef

Idę.

Profesor

Ani mowy. Ulica obstawiona. Do-
zorca zamyka bramę.

Lola

Jakto ?

Profesor

Zandarni sprawdzają na rogu karty
pracy, rewidują.

Lola

/usiłuje opanować się/ Zwykła
rzecz. Po mieszkaniach przecież
nie chodzą.

Profesor

A tego...Barczaka - widziałem.

Lola

Gdzie ?

Profesor

Niedaleko. Rozmawia z jakimś, jak-
by się wcale nie bał. Może z tamtego
okna to go nawet zobaczę.....

/idzie do pokoju obok/

Józef

/mlecząc patrzy na Lolę. Po chwili
li/ Pani dużo wie.

Lola

Pan mnie posądza. Dlaczego ?

Józef

/milczy/

Lola

/domyśla się przerażona/ Pan
słyszał wszystko, co ja z Bar-
czakiem...

Józef

Trochę. Ale wystarczy.

Lola

Trochę. To właśnie najgorzej.

Józef

To już nieważne. Ważny jest adres. Pani ma w ręku życie ludzi. / robi ruch, jakby chciał wyjąć broń/ Pani mu już powiedziała, albo powie.

Lola

/śledzi jego ruchy, mówi cicho/
Nie chciałabym tak umrzeć z pana ręki. Pan myśli, że ja szpieg.

Józef

/opanował się, cofa rękę/ Nie wiem. Myślę tylko, że pani jest morfinistka. To wszystko tłumaczy, i nawet usprawiedliwia. Moja wina, że się wygadałem.

Lola

/zdruzgotana/ Morfinistka. Tak. Cztery dni - to nie nie znaczy. A ja łudziłam się, że będę ożenikiem. Ze będę jak pan -

bohaterką. Ze razem. A to popro-
stu strzep, który można nawet -
usprawiedliwić.

Profesor

sc/

/ wraca z drugiego pokoju/ Rozma-
wiali i Berczak wszedł z nim do
bramy. Ani jednego człowieka.

Lola

Niemcy poszli ?

Profesor

Akurat ! Ludzi, mówię, że nie ma.
Ulica, jak wymieciona.

Lola

/patrzy oknem/ O, żandarmi idą.

Józef

/też patrzy/ Pod nasz dom. /Lola
odciąga go od okna/.

Profesor

/zaniepokoił się/ Może tu wejda.
Może być rewizja.

Lola

Niech pan się nie pokazuje w oknie.
Stanęli przed bramą.

Profesor

Patrzę w górę po oknach. Co to
znaczy, że tak patrzę?

Lola

Nie wiem.

Profesor

/ w popłochu/ Może tu wejdą.
Może być rewizja. Moja książka!
Moja praca! To przez niego/wybie-
ga/.

Lola

/patrzy oknem/ Z za rogu idą nowi.
Jak zadzwonią do bramy, pan uciek-
nie oknem na dach. Teraz nie moż-
na, zobaczą z dołu. Dachami
przechodzi się podobno dalej.
/ po chwili/ Pan ma dwa rewelwery.
Niech mi pan da jeden.

Józef

Foco ?

Lola

Jak pan tu przyszedł - chciałam się otruć. Pan mi przeszkodził. Niech mi pan pomoże teraz umrzeć tak jak umierają prawdziwi ludzie. Teraz, póki potrafię. Zatrzymam ich, a o pan ucieknie.

Józef

Ja się nie ruszę. A pani, jeśli pani co grozi - -

Lola

Jeśli umrę teraz będę wiedziała, że to wszystko nie było nonsensem. Pomoszę Andrzeja, ocalę pana. Niech mi pan podaruje tę śmierć.

Józef

Uciekajmy razem. Ja - - wierzę pani.

Lola

Ja już sama sobie nie wierzę. Jeszcze tylko jedno potrafię:

umrzeć dla pana, choćby nie było za to nagrody na tamym świecie.

Józef

/nastuchuje/ Dzwonek.

Lola

/otwiera okno/ Pan myśli, że
nie
bohater powinien się ratować
cudzym kosztem. Niech pan zdobędzie się na to, aby nie być
teraz bohaterem. To niepotrzebne.

Józef

/patrzy na nią, daje jej broń/

Lola

Bóg zapłać / słysząc otwieranie
bramy. Józef wychodzi
przez okno. Lola zamyka okno,
stawia na parapacie doniczki, żelazko, album - nagle nieruchomieje. Wyszukała kroki.
Bierze broń. Kroki głośne. Potem
chwila milczenia i uderzenie do
drzwi. Lola milczy/

-128-

Głos

Z za drzwi/ Polizei !

Lola

/milczy/

Głos

Polizei !!

Lola

/przebiega ją dreszcz strachu,
żegna się lewą ręką, w prawej
trzyma broń/ W Imię Ojca i Syna
i Ducha

Kurtyna.